

Łosiewicz-Chmurowa, Zofia

Kochała młodzież i polszczyznę

Przegląd Pruszkowski nr 1, 50-51

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kochała młodzież i polszczyznę



W dniu 4 lipca 1995 r. starsze pokolenie wychowanków Liceum im. T. Żana pożegnało swą ukochaną polonistkę mgr Zofię Steffenową (secundo voto Padowicz).

Do Pruszkowa przybyła pani Profesor w czasie okupacji niemieckiej wraz z dwiema córkami, których wychowywaniem miała się odtąd zajmować samotnie, bowiem głowa rodziny inż. Tadeusz Steffen przebywał w czasie wojny za granicą.

Dzięki pomocy swych teściów, doktorostwa Steffenów, cieszących się w Pruszkowie i okolicy dużym autorytetem moralnym, szybko asymilowała się w środowisku naszego mia-

sta. Aby sprostać obowiązkowi utrzymania rodziny, podjęła się pracy wypełniającej jej cały dzień. Prócz pracy zawodowej działała także w Wojskowej Służbie Kobiet Armii Krajowej, przyjmując pseudonim "Wanda"; pracowała w dziale administracyjno-gospodarczym.

Praca zawodowa pani Steffenowej polegała na wykładaniu języka polskiego i historii na tajnych kompletach licealnych. Prócz tego podjęła się prowadzenia lekcji korespondencji w Szkole Handlowej oraz na tak zwanych Kursach Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II Stopnia. Druga z tych nazw to oficjalny szyld, aprobowany przez władze niemieckie, a służący do kamuflażu III i IV klasy gimnazjum ogólnokształcącego. Zarówno w "Handlówce" jak na "Kursach" pani Steffenowa prowadziła lekcje polskiego w zakresie przedwojennego programu.

Były to lekcje niezapomniane. Młodość, pozbawiona w czasach okupacji teatru, kina, udziału w jakichkolwiek przejawach życia kulturalnego, bo takowe były surowo zabronione przez władze niemieckie, chłonęła lekcje pani Steffenowej zachłannie, z wdzięcznością, zapamiętała dyskutując na tematy związane z literaturą i nie tylko.

Pani Steffenowa pozwoliła "wygadać się" swym uczniom, nigdy nie narzucając swego zdania, ale potrafiła zręcznymi, krótkimi uwagami, wtrącącymi jakby od niechcenia, naprowadzić rozpalonych dyskutantów na właściwy trop rozumowania.

Kochaliśmy ją i podziwiali. Była naszym przyjacielem, powiernicą, kimś bliskim. Nigdy nie przyszło nikomu do głowy, aby zrobić jakiś "kawał", jakąś "drakę" na jej lekcji. Była prawdziwą damą ze sposobu bycia i autorytetem nie podlegającym dyskusji, respektowanym bez zastrzeżeń. Nawet największe rozrabiaki klasowe patrzyły w nią jak w przysłowiowy obraz.

W 1945 roku pracowała jeszcze jako polonistka w reaktywowanym Gimnazjum i Liceum im. T. Żana, mieszczącym się wówczas tymczasowo w budynku Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza przy ulicy Lipowej. Własny budynek Żana był zdewastowany przez Niemców. W maju 1945 r. niedobitki z tajnych kompletów, które nie zdążyły uzyskać świadectwa dojrzałości przed wybuchem Powstania Warszawskiego, zdawały maturę (termin egzaminu maturalnego dla "mojego" kompletu był wyznaczony na 4 sierpnia 1944 r.). Pani Steffenowa oceniała nasze prace z polskiego i uczestniczyła przy egzaminie ustnym z tego przedmiotu. Siedząc w gronie egzaminatorów, nasza pani Profesor właściwie zdawała razem z nami. Uśmiechała się zachęcająco, dodawała otuchy gestem, spojrzeniem, emanowała ciepłem, które pozwalało delikwentowi zgarnąć rozbiegane niesforne myśli i odpowiadać w miarę sensownie.

Kiedy jej wychowankowie zaczęli dorosłe życie, pani Steffenowa była wciąż obecna we wspomnieniach, rozmowach - zawsze kiedy kilkoro z nas spotkało się przy jakiejś okazji.

W ostatnich latach jej życia, gorzkich dla niej i bolesnych, utrzymywała stały kontakt z grupą swych wychowanek. Miałyśmy swoje ustalone dni odwiedzin u pani Steffenowej. Pamiętam jej ciepły, serdeczny uśmiech, kiedy witała nas na progu swego domu. Ciekawa była wszelkich nowin, wydarzeń, wiadomości o wspólnych znajomych. Sama też opowiadała nam wiele ciekawych epizodów i spostrzeżeń ze swego długiego życia, okraszonych humorem, wybiegających często w odległe lata jej dzieciństwa i młodości, bo pamięć miała imponującą, wspaniałą, jasny umysł i głęboką mądrość życiową.

Jej odejście pozbawiło nas czegoś bardzo drogiego, co pozostanie na zawsze dobrym wspomnieniem.